Nr 196 Kraków, Czwartek dnia 30 Sierpnia 1894. Rok II

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

Kółka rolnicze.

III.

Sklepy Kółek rolniczych są publicznemi „kramami" lub „handlami towarów mięszanych". Przemysł ten wykonywują na podstawie karty przemysłowej, a jako podlegające opodatkowaniu, zarazem na podstawie arkusza podatku zarobkowego. Dotychczas przeważają w nich artykuły spożywcze, a przegląd najważniejszych towarów, sprzedawanych przez sklepy Kółek rolniczych, najlepiej potrafi pouczyć o zakresie handlowej działalności Kółek rolniczych i bez wątpienia zajmie czytelników z tego względu, że z takiego przeglądu można się dowiedzieć o rozmaitych upodobaniach ludu i jego nawyknieniach.

Pierwsze miejsce w przeważnej liczbie sklepów kółkowych zajmuje sól. W handlu bowiem tym artykułem ciągle i koniecznie zapotrzebowanym przez wszystkich, najsilniej a powszechnie dawały się uczuwać tak włościańskiej, jak i małomiejskiej ludności rozliczne niedostatki, nadużycia i wyzysk. Tam, gdzie powstał sklep Kółka rolniczego, ceny soli nietylko się znakomicie obniżyły, ale również przestały podlegać znaczniejszym zmianom. Na pochwałę sklepów kółkowych można powiedzieć, że w dobrze zrozumianym interesie ludności i swoim, starają się przy sprzedaży tego artykułu zadowalać minimalnym zyskiem, a nawet jedynie pokryciem własnych kosztów nabycia towaru. Obok soli, rozmiarami zbytu najważniejszą grupę artykułów handlowych w sklepach Kółek rolniczych, stanowią takie, jak: nafta, mydło i słonina, których konsumcja wśród ludności wiejskiej jest rozpowszechnioną, a zwiększa się pod wpływem sklepów Kółek, z powodu cen przystępniejszych. Oliwa do świecenia, olejek rycynowy, smalec, zwłaszcza jako pomada na włosy i buty, acz są małemi artykułami handlowemi, znajdują się w każdym sklepiku. Co zaś do produktów mącznych i pieczywa, te doznają rozmaitego odbytu w różnych sklepach kółkowych. Gdzie ludność wiejska niemal wyłącznie żyje z roli, tam sklepy utrzymują tylko niewielkie ilości przedniejszej mąki pszennej, kupowanej szczególnie na krochmal, oraz delikatniejsze pieczywo (bułki, rogalki, plecionki i t. p.), nabywane jako towar zbytkowy, więc n. p. jako przysmak dla dzieci. Przeciwnie znowu w innych okolicach zapotrzebowanie kasz wszelkiego rodzaju i pieczywa jest tak znacznem, że w letniej zwłaszcza porze roku, chleb oraz krupy (pęcak, siekanka i kasza jaglana), stanowią główny towar sklepu.

Z działu kolonjalnych towarów nie brak w żadnym sklepie Kółka rolniczego pięciu głównych artykułów: cukier, kawa, herbata, pieprz (czarny) i imbier. Obok cukru zwykłego, mamy na myśli także cukierki różnorakie, jako bardzo znaczny artykuł handlu wiejskiego, oraz cukier lodowaty. Kawę sprzedaje się pospolicie w stanie palonym, a nawet niekiedy mielonym. Herbata stała się już napojem ludowym, jeżeli nie codziennym, to pospolitym jako poczęstunek przy zebraniach towarzyskich, w czasie wesel, chrzcin, uroczystych świąt itp. Pieprzu i imbieru używają zwłaszcza jako domieszki do wódki. Do pospolitych artykułów należą też niektóre owoce południowe, zwłaszcza chleb św. Jana, figi, rodzynki, śliwki suszone itp. Z innych towarów nie brak prawie w żadnym sklepie kółkowym jeszcze następujących: cykorja, ocet, krochmal pszenny, farba do bielenia i bielizny, świece, zapałki, czernidło na buty, gwoździe, podkówki, nici, igły, guziki niciane i perkalowe, wreszcie papier, ołówki i pióra.

Rozmaitość artykułów handlowych w sklepach Kółek rolniczych zwiększa się w kierunku ku zachodowi i w miejscowościach z gęstszą ludnością o rozmaitych potrzebach, zwłaszcza w miasteczkach. Wcale zatem nierzadkiem zjawiskiem są już dzisiaj sklepy kółkowe, które nie są już kramami, ale rzeczywistemi handlami towarów mięszanych. Coraz znaczniejszym artykułem handlowym w sklepach Kółek rolniczych, tak w miastach, jak i po wsiach, stają się śledzie, szczególniej te, zwane popularnie „moskalami". Można też spotkać już dziś sklepy kółkowe, w których prowadzi się niekiedy dosyć znaczna sprzedaż delikatesów, np. ciastek różnego rodzaju, przedniejszych cukierków, czekolady, sardynek, słodzonych wódek i rumu, różnych wędlin itp. Z artykułów gospodarskich w większych sklepach sprzedaje się zatem wyroby powroźnicze i szczotkarskie; z towarów żelaznych: sierpy, kosy, łopaty, kopaczki, obręcze itd.; z towarów szklanych: lampki, szklanki, garnuszki; z towarów drobiazgowych: cygarniczki, fajki, cybuchy, nici nawet maszynowe, guziki porcelanowe, kokosowe i rogowe itd. Również ważnym artykułem są przybory szewskie, zwłaszcza zaś kołki. Nie ma prawie sklepu Kółka rolniczego, któryby zaraz w początkach swojego istnienia nie starał się o objęcie sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Przestały już należeć do wyjątków sklepy Kółek, trudniące się sprzedażą wina, które coraz większy zdobywa sobie odbyt wśród wiejskiej ludności. Są powiaty, np. wadowicki, tarnobrzeski, krośnieński, gdzie nie znajdzie sklepu bez tego artykułu. Na dziesiątki liczyć już można sklepy kółkowe w Galicji, które są połączone z wyszynkiem wina. W związku z tem mnożeniem się wyszynków winnych pozostaje dążność, coraz powszechniej się objawiająca, tworzenia gospód chrześcijańskich; taki też charakter mają po części niektóre istniejące wyszynki winne przy sklepach kółkowych. Objęcie propinacyjnego wyszynku wódką i piwem bywa jednak uważanem za konieczny warunek rozpowszechnienia się chrześcijańskich gospód przy sklepach Kółek rolniczych. Kilku Kółkom np. w powiecie krośnieńskim i brzozowskim powiodło się objąć dzierżawę prawa propinacyjnego; są to wszakże dotychczas odosobnione i nieliczne wypadki, gdyż wszędzie trudna o to walka z żydami.

W ostatnich paru latach zaznaczyły się w niektórych sklepach Kółek rolniczych coraz żywsze usiłowania, skierowane ku rozszerzeniu zakresu handlu na dział towarów bławatnych, których sprzedaż jest jeszcze w wyższym stopniu zmonopolizowaną przez żydowskie kupiectwo, aniżeli dział towarów spożywczych. Z rozwojem i uzdrowieniem tego rodzaju handlu łączy się w niemałej mierze przyszłość naszego przemysłu tkackiego. Dotychczas wszakże zaledwie kilkanaście sklepów kółkowych zdołało handel bławatny rozwinąć. Wstępem niejako w tym kierunku jest zawsze sprzedaż drobiazgowych towarów łokciowych, jak np. tasiemki, plecionki, koronki, wstążki, hafty itp. Dalszy postęp polega na zaprowadzeniu zbytu białych towarów płóciennych, a dopiero ostatnim krokiem jest rozszerzenie handlu na towary modne, a więc chustki na głowę i do odziewania, drukowane perkale, batysty, oksfordy, kolorowe barchany, flanele itp.

Nakoniec szczególniejszą dla ludności wiejskiej ma doniosłość i więcej, niż inne działy, odpowiada charakterowi Kółek rolniczych ten dział, który z ich strony zbyt małej doznaje troskliwości, mamy na myśli nasiona do siewu i nawozy sztuczne. Od dobroci i wartości tego towaru zależy już wprost rezultat pracy rolnika. Tymczasem ten handel przedstawia się w naszym kraju nadzwyczaj smutnie, gdyż jest polem grasujących na wielkie rozmiary oszustw, które utrudniają ocenienie użytkowej i handlowej wartości nasion i nawozów, wymagające umiejętnego dochodzenia, a to przekracza środki i wiedzę drobnego rolnika. Stąd wynika szczególniejsza doniosłość i potrzeba należytej organizacji handlu temi artykułami, a Kółka rolnicze dobrze się do tego nadają. Ich akcja w tym kierunku jest dotychczas słabą i nieuregulowaną. Polegała ona na tem, że zarząd główny Towarzystwa pośredniczył między Kółkami rolniczemi a ich dostawcami nasion i nawozów. Tym sposobem sprowadziły Kółka rolnicze w czasie od 1883—1892 roku nasion za 65.000, a nawozów za 70.000 złr. Pośrednictwo to, chociaż nie było bez pożytku, nie dawało jednak wystarczającej rękojmi bezpieczeństwa pod względem użytkowej wartości artykułów, a nie usuwało trudności i niedogodności w samem zaopatrzeniu się w towar, potrzebny dla członków. Sklepy Kółek rolniczych, jako takie, prawie całkiem nie zajmowały się handlem nasionami i nawozami. Tymczasem właśnie one mogłyby usunąć dotychczasowe niedogodności i uprzystępnić ludności wiejskiej dogodne i korzystne zaopatrywanie się w tak ważne artykuły gospodarskie. Zadanie to mają ułatwione, odkąd Związek handlowy Kółek w Krakowie zorganizował umiejętnie ten dział handlu rolniczego, zapewniając wszelkie bezpieczeństwo i korzyści istotne. Na tę drogę weszły już niektóre sklepy Kółek, wprowadzając nasiona gospodarskie, kupowane i sprzedawane pod zupełną gwarancją czystości i siły kiełkowania. Idzie więc o to, aby ten przykład znalazł naśladownictwo, jak niemniej o to, aby zamożniejsze sklepy pomyślały o objęciu komisowej sprzedaży nawozów.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 26 sierpnia.

(δ) Punkt ciężkości austrjackiej polityki we wnętrznej jest obecnie stanowczo we Lwowie

Minister skarbu, Plener, wybrał się na dłuższy pobyt do Galicji, a wkrótce podąży za nim cały gabinet do Lwowa, z wyjątkiem tylko ministra handlu, hr. Wurmbranda, który już zresztą zwiedzał galicyjską krajową Wystawę. Wizyta Plenera, złożona Galicji, posiada na tle poprzednich uroczystych przyjęć i bankietowych, serdecznych bratań się z niemieckimi liberałami rozmaitego rodzaju we Lwowie, niezawodnie wielką polityczną doniosłość. Plener, za którym idzie lewica ślepo, w zwartym szeregu, przybył w roli dziewosłęba do Galicji, mianowicie starając się o rękę Koła polskiego do małżeństwa politycznego ze swojem stronnictwem. W koalicji parlamentarnej, lubo te bratania się z lewicą dzieją się pod hasłem wzmocnienia koalicji, zanosi się na ściślejszy sojusz pomiędzy niemiecko-liberalnem stronnictwem a Kołem polskiem, który tworzyłby sam przez się większość w Izbie poselskiej i usunąłby klub zachowawczy hr. Hohenwarta na drugi plan, a właśnie w tem leży przyczyna natarczywych umizgów lewicy do Koła polskiego, które wprawdzie jeszcze nie oddało jej zupełnie swej ręki, jednak przynajmniej już trzy palce tej ręki należą do lewicy.

Możnaby tu dużo mówić o mezaljansie niebezpiecznym, ale to przy upojeniu miłosnem jest zupełnie nie na czasie, natomiast bardzo jest na czasie przypomnieć Kołu polskiemu, żeby nie zawierało ściślejszego związku z lewicą, tylko dla jej pięknych oczu, lecz go uwarunkowało słusznemi żądaniami, które obecnie łatwo spełnionemi być mogą. W pierwszym rzędzie stoi tu sprawa szląska, czyli wymiar prostej sprawiedliwości i tylko wykonanie postanowień zasadniczych ustaw państwa wobec polskiego ludu, zamieszkującego Księstwo cieszyńskie, a stanowiącego cztery piątych części ogólnej jego ludności. A trzeba podnieść, iż żądania szląskie są nader skromne. Dadzą się one streścić jak następuje: 1. Żeby sądy i urzędy odpowiadały i wydawały wyroki na polskie podania po polsku. 2. Utworzenie polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie. 3. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach rolniczych i zawodowych, a 4, jako dalszy postulat, żeby państwo objęło na swój rachunek mające się założyć prywatne polskie niższe gimnazjum w Cieszynie. Obowiązkiem honoru Koła polskiego jest upomnieć się nareszcie o krzywdy braci szląskiej, zwłaszcza, iż teraz pora na to, ponieważ Koło polskie łatwo może wyjednać dla Szlązaków te ustępstwa.

Opinja publiczna kraju powinna poprzeć tę myśl i dopomódz polskiemu ludowi na Szląsku do odzyskania należących mu praw narodowych.

Wiec chłopski.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 28 sierpnia.

Popołudniu o godz 3 rozpoczęły się ponownie obrady. Toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą rozszerzenia prawa wyborczego; przemawiało wielu mowców, między innymi ks. Stojałowski, dr Franko, Szajer, Wójcik, Syndulak, Jaegermann i referent Stapiński, poczem wniesioną przez referenta rezolucję przyjęto.

Zabrał następnie głos p. Bolesław Wysłouch, redaktor *Przyjaciela Ludu*. Dał on pogląd na rozwój ruchu ludowego w Galicji i jako pierwszy jego cel, wskazał samodzielność stanu włościańskiego. Ten ruch dąży do ochrony małej własności, a więc także do ulżenia jej ciężarów. Dalej mowca przechodził poszczególne motywy ruchu ludowego i mówił, że zwłaszcza jedno go znamionuje: wiara, że z tem wiąże się odrodzenie Narodu, że to powrót do Kościuszkowskich ideałów, że lud dźwignie Ojczyznę z upadku. Niebezpieczeństwo, grożące ludowemu ruchowi, leży w rozdwojeniu wśród wieśniaków. Mowca więc wzywa do jedności. W tym celu postawił rezolucję, która ze względu na to, że wybory do Sejmu w roku przyszłym ważną rolę dla ludu odegrają, proponuje, aby Wiec wybrał włościański komitet wyborczy z 15 osób, a do tego każdy z powiatów miałby delegować po dwóch. Poparł ten wniosek ks. Stojałowski. Ponieważ komisarz policji oświadczył, że wniosek p. Wysłoucha jest niedozwolony w tej formie, jak go odczytano, wnioskodawca zmodyfikował go tak, ze wyrażono tylko życzenie, aby był taki komitet, resztę zaś oddano do załatwienia prezydjum wiecowemu, co też uchwalono jednogłośnie.

Następnie włościanin Bojko postawił wniosek, ażeby Kornelowi Ujejskiemu Wiec podziękował za przysłany list powitalny. Wniosek ten przyjęli uczestnicy Wiecu przez powstanie i wśród głośnych okrzyków: „Niech żyje!

Z porządku dziennego referował Skwara o zmianie ustawy drogowej w tym duchu, żeby wymiar prestacyj był rozłożony proporcjonalnie do podatków; Formanek zaś o prasie ludowej. Przyjęto rezolucję, polecającą ludowi prenumerowanie pism. które są redagowane po myśli uchwał dzisiejszego Wiecu. Dalej na wniosek p. Kaspra Wojnara, uchwalono wezwać wydział Związku Towarzystw gospodarczych i zaliczkowych, ażeby publicznie zdał sprawę z przeprowadzonej w „Towarzystwie ochrony ziemi“ lustracji. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa kontumacji w Białej.

Po załatwieniu kilku drobniejszych wniosków, między temi o potrzebie przymusowej asekuracji i o święceniu niedzieli, przewodniczący Żardecki zamknął Wiec, poczem włościanie wznieśli okrzyk na cześć ks. Stojałowskiego, autorki ludowej pani Wysłouchowej, redaktora Wysłoucha i prof. Jaegermana

Po zamknięciu Wiecu udało się wielu uczestników tegoż do teatru na przedstawienie „Konfederatów barskich“, na które to przedstawienie dyrekcja teatru udzieliła dla włościan tak znacznych zniżek, że cena biletu na osobę wynosiła zaledwie 10 ct.

Znaczna część uczestników Wiecu odjechała już wczorajszemi wieczornemi i nocnemi pociągami do domów, reszta pozostała jeszcze we Lwowie, ażeby wziąć udział w rozpoczynającym się jutro Zjeździe delegatów „Kółek rolniczych“.

Przemysł galicyjski na Wystawie.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

II.

Wódka.

Lwów 27 sierpnia.

Jeżeliby Galicja jeszcze i w tym kierunku nie mogła wykazać „dodatnich“ rezultatów, toby już z nami było naprawdę źle. Ale na szczęście, a może na nieszczęście nasze, wódki mamy w bród i to począwszy od „prostej“ dla nieumytych i nieuczesanych chłopów, aż do najprzedniejszych likierów dla wytwornie ubranych, fachowych śniadankowiczów. Z ciężkiem sercem trzeba sobie to powiedzieć, że przemysł gorzelniany stoi u nas najwyżej, że lwia część naszej energji i naszego kapitału narodowego, wysiliła się na to, aby było czem zakropić przysłowiową biedę galicyjską.

Galicja produkuje rocznie około 40 miljonów hektolitrów alkoholu, a podatek, opłacany przez gorzelników, wynosi przeszło dwanaście miljonów rocznie, tj. więcej, niż suma opłacanych przez kraj nasz czterech głównych bezpośrednich podatków: gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego. Z przemysłu gorzelnianego, utrzymuje się w Galicji 71.823 osób (między niemi 565 gorzelników i 1.079 propinatorów wódki), a więc prawie ósma część tych wszystkich osób, które żyją z przemysłu wogóle, a $^1/_{88}$ część całej ludności Galicji. W ostatnich latach, liczba gorzeln w Galicji zmniejszyła się wprawdzie, lecz mimo to, produkcja wódki wzrosła, a to dlatego, ponieważ zamknięto gorzelnie małe, a potworzono natomiast wielkie fabryki i rafinerje spirytusu. W r. 1855, wedle ówczesnych obliczeń, było w Galicji 989 gorzeln, w 1861 r. 633, w 1873 r. 589, w 1890 r. 572. Cyfry te świadczą wymownie, że nie na żarty robi się wódkę w naszym mizernym kraju.

Nic też dziwnego, że na Wystawie przemysł ten wystąpił tak imponująco jak mało który, a zwolennicy jego mogą godzinami robić studja wśród tysiąca różnorodnych etykiet na flaszkach z wódką. Kto chce jednakże z poważniejszej strony poznać się z rozwojem przemysłu wódczanego, ten powinien w pierwszym rzędzie przestudjować Wystawę, urządzoną przez Towarzystwo gorzelników polskich w gmachu przemysłowym. Tam znajdzie wszystko, co jest potrzebnem do objaśnienia tego przedmiotu: literaturę fachową, tabelaryczne wykazy wydatności różnych materjałów surowych, używanych w gorzelnictwie naszem, tabele kosztów i wyników ruchu, modele, rysunki i kosztorysy budowli i aparatów gorzelniczych, plany i modele wzorowych gorzelni, jakoteż wzory urządzeń, godnych rozpowszechnienia, tabelę graficzną wahań cen spirytusu w sześcioletnim okresie od wprowadzenia nowej ustawy gorzelnianej, a wreszcie wskazówki co do przerabiania starych gorzelni na nowe systemy, wydatniejsze i korzystniejsze od dawnych.

Przeważną część zasługi około urządzenia tego działu, niezmiernie interesującego i pouczającego, położył prezes Tow. gorzelników polskich, p. Zdzisław Hordyński. Z Wystawy widać, że Towarzystwo, któremu on przewodniczy, skupia w sobie gorzelników, doskonale znających swój fach i pragnących gorzelnictwu naszemu przyswoić najnowsze zdobycze techniczne z uwzględnieniem jego charakteru, który jest bardziej rolniczy, aniżeli fabryczny.

Drugim ważnym wystawcą w dziale wódki jest krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach. Przedstawiła ona model urządzenia tamtejszej wzorowej gorzelni, oraz wyniki rozmaitych doświadczeń naukowych z zakresu gorzelnictwa. Bardzo liczną grupę wystawców stanowią właściciele rafinerji spirytusu i fabrykanci likierów. Rafinerje spirytusu trzeba odróżnić od fabryk likierów, rosolisów, rumu, nalewek i innych przetworów wódczanych, pomimo tego, że w rafinerjach wyrabia się także wódki słodzone i nalewki. Rafinerje spirytusu należą do wielkiego przemysłu w całem tego słowa znaczeniu. Każda z nich wymaga znacznego kapitału na urządzenie, które jest tem droższem, im wyższy stopień oczyszczenia spirytus ma uzyskać. Nadto muszą rafinerje rozporządzać odpowiedniemi kapitałami, aby mogły zakupywać wódkę jako fabrykat i przetwarzać ją u siebie. Głównie pracują one na eksport. Przeciwnie fabryki likierów, rosolisów i nalewek, mogą używać do swoich wyrobów spirytusu, niekoniecznie u siebie rafinowanego, one bowiem mają za cel nadawać wódkom tylko właściwy smak.

Wielkich rafineryj spirytusu mamy w kraju kilka. Największą i najstarszą, bo sto dwanaście lat istniejącą, jest fabryka wódek p. Józefa Baczewskiego we Lwowie, która posiada aparaty, wymagające motoru o sile 200 koni i potrafi doprowadzić destylację spirytusu do ideału, t. j. do stu stopni Trallesa. Wyroby tej fabryki były premjowane na 16 wystawach złotemi i srebrnemi medalami. W pałacu przemysłowym Baczewski urządził gustownie kolekcję wódek, likierów i innych, podobnie przyjemnych rzeczy. Do wielkich rafineryj należą jeszcze fabryki: Kazimierza Drohojewskiego w Bolanowicach koło Mościsk, Romana Potockiego w Łańcucie, Fränkla w Białej, braci Kapelusz w Brodach (są to bracia wyznania mojż.), Matznera i Josefstala w Wieliczce, Steuermana i Lipschütza w Samborze (także wyznania mojż.), oraz Mikolasza we Lwowie, która przed kilku miesiącami przeszła w ręce żydowskie.

Rafinerja bolanowicka założona została w roku 1863, wyroby swoje eksportuje za granicę, wódki jej doznają w Galicji wielkiego wzięcia. Firma Fränkla w Białej wystawiła mapę, z której pokazuje się, że wódka bialska rozchodzi się nietylko po całej Europie, lecz także po Afryce i południowej Ameryce, a nawet zakrapiają się nią mieszkańcy Polinezji. Zarząd dóbr Romana Potockiego nadesłał słynne łańcuckie likiery i nalewki. Fabryka Matznera w Wieliczce istnieje od r. 1839, zatrudnia 40 ludzi, dziennie produkuje 300 hektolitrów. Eksportuje swoje wyroby do Czech, Węgier, na

Morawy i Szląsk, a spirytus do Szwajcarji. Rafinerja Mikolascha (dziś żydowska), założona w r. 1854, zatrudnia 60 ludzi, posiada maszyny parowe i elektryczne, motor o sile 60 koni.

Z reprezentowanych na Wystawie fabryk rosolisów zasługują na wzmiankę: fabryka arcyksięcia Albrechta w Izdebniku (założona w r. 1885, zatrudnia 25 ludzi i eksportuje swe wódki głównie za granicę; sławne są z tej fabryki pochodzące jarzębiaki), fabryka wódek E. Urbana w Krakowie i Józefa Popowskiego w Krakowie (wódki i likiery domowego wyrobu). Nadto jest siedm fabryk żydowskich, o których niechaj napisze *Nowa Presse*, bo nam szkoda miejsca i czasu. Specjalne wódki wyrabiają dwaj kupcy lwowscy: Bałłaban czystą żytniową bez cukru i anyżu („Bałłabanówka") i Lityński ziołową leczniczą („Kneippówka"). Z tych pierwsza cieszy się w kołach lwowskich amatorów drugiego śniadania olbrzymią popularnością. Dla kompletu wspomnieć trzeba, że p. Gracjan Piotrowski, Polak, mieszkający w Algierze, przysłał likier z mandarynek, a p. Kondratowicz z Francji różne gatunki koniaków. Do apelu stanęły także trzy firmy polskie z Księstwa i trzy z Kongresówki.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Podgórze 26 sierpnia.

Po dwumiesięcznym odpoczynku i pokrzepieniu sił, miasto nasze daje już wyraźne znaki bardzo czynnego życia. Przedewszystkiem zaś gotujemy się do pozdrowienia napływającej do szkół młodzieży. Gmachy szkolne wietrzą się, oczyszczają, przybierają strój świąteczny, wyczekując na przemowy pp. kierowników w czasie aktu uroczystego otwarcia przybytków nauki. Dzięki też niepożytej energji i działalności nowego p. inspektora okręgowego, żywimy wszyscy nadzieję, iż młódź nasza w r. b. niewątpliwie korzystać będzie wielce z nauki, skutkiem znakomitego doboru grona nauczycielskiego, za co wszyscy mieszkańcy składają szanownemu inspektorowi serdeczne dzięki!

Jedno tylko zaćmiewa jasną przyszłość naszych zakładów naukowych, mianowicie, że jak obiegają pogłoski, wedle preliminarza budżetu, przedstawionego na r. 1894/5, fundusz przeznaczony na opał i pomoce naukowe, ma być podobno zmniejszony o 700 złr. Uważamy to chyba za złośliwość, bo jeżeli w r. z. fundusz ten wynosił 1300 złr. a jednak w klasach panował chłód sybirski, to w takim razie przy zmniejszonym funduszu pobyt w klasach w zimie, byłby wprost niemożliwym.

Obudza też ogólną ciekawość przyszły kierunek szkoły wieczornej, wszyscy bowiem są przekonani, że i ta szkoła stanie się przedmiotem ojcowskiej troskliwości nowego p. inspektora.

Gdów 28 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Od pioruna spaliła się wczoraj po południu w Bilczycach, własność barona Przychockiego, stodoła z całym zbiorem pszenicy i grochu, oraz wozownia z sprzętami gospodarczemi i młockarnią. Ogień objął od razu cały budynek, a silny wiatr, podniecając i unosząc palące się snopki, zagrażał w wysokim stopniu opodal stojącym stajniom i stodołom, strzechą krytym. Energicznej pomocy dzielnej straży ogniowej z Gdowa, która z dwiema sikawkami nader rychło na miejsce pożaru przybyła, jako też sikawce p. Bakałowicza z Snłowa zawdzięczać należy, że uratowano wszystkie budynki prócz płonącego. Na miejsce pożaru przybyli sąsiedzi: baron Lipowski z Winiar, Brzeziński z Łazan, Reiner, Seferowicz junior i dr Jaszczurowski z Zagórzan, poczmistrz i komendant posterunku z Gdowa, którzy wespół z ludem, licznie zebranym, nieśli czynną pomoc. Strata wynosi przeszło 4.000 złr., a prócz budynku samego nic ubezpieczone nie było, na domiar zaś nieszczęścia właściciel leży chory, a żona jego bawi na kuracji w kąpielach.

Na wielką pochwałę i gorące uznanie zasługuje straż ogniowa gdowska, która do wszystkich sąsiednich wsi zawsze bezinteresownie spieszy z pomocą; są to ludzie od pługa i warstatu, pracujący niezmordowanie, a nie pobierając żadnej stałej subwencji na zakupno przyborów, kupują je dzięki dobremu i oszczędnemu zarządowi jedynie z dobrowolnych składek i darów krak. Tow. wzaj. Ubezp. Apelujemy przeto tą drogą do świetnej Rady powiatowej, aby raczyła jak najspieszniej pomyślnie załatwić wniesioną prośbę o zapomogę na przybory, których dotkliwy brak czuć się daje zbyt często.

Nowy Sącz d. 26 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Echo" w przejeździe swoim przez Nowy Sącz dało ubiegłej niedzieli w sali Kasyna koncert wokalny, przeznaczając ceny wstępu na dochód fundacji im. Kościuszki. W programie było: 1) Maszyński Polonez (chór) 2) Herzberg a) Nocturno b) Rosignol (fortepian) 3) Münchheimer a) Dzban b) pieśni ludowe (chór) 4) Wieniawski a) kujawiak b) Noskowski Kołysanka (skrzypce) 5) Kratzer a) dumka b) Gall Barcarola (solo Sienkiewicz) 6) Gall a) Nelly b) Złe języki c) Neapolitanka (chór) 7) a) Müncheimer Czarny krzyżyk b) Moniuszko polonez Straszny dwór (baryton Szymański) 8) Müncheimer Polonez („Echo" z fortepianem). Na wieść o koncercie „Echa" mimo słoty pospieszyło, co mogło, do sali. „Echo" artystycznem wykonaniem poszczególnych utworów usprawiedliwiło rozgłos swego imienia. Głosy świeże i szkoła wyborna wprawiły w podziw słuchaczy. Szczupłość ram nie pozwala rozwodzić się nad wykonaniem każdego utworu osobno, — dla tego wspominam tylko ogólnikowo, że tak pojedyncze partje, jako też zbiorowe, wypadły znakomicie, a wywoływaniom i brawom rozbawionej publiczności nie było końca. Co do materjalnych korzyści, kasa po strąceniu wydatków wykazała czystego dochodu zwyż. 100 złr., a więc z powodu słoty mniej korzystny rezultat, aniżeli to udało się gospodarzowi kasyna p. Olexemu w roku zeszłym, który temuż Towarzystwu na ten cel przysporzył był do 200 złr.

Z życia Chińczyków.

IX.

Nauczanie.

(Dokończenie).

W stosunkach urzędowych i podczas uroczystości Chińczycy są może sztywni, nadęci i zanadto niewolniczo trzymają się etykiety i ceremonjału. Płacze i jęki udane podczas ceremonij pogrzebowych; przesadne objawy współczucia, szacunku i przywiązania dla ludzi, których się nie cierpi; usilne zapraszanie na obiad, z warunkiem, że nie będą przyjęte: oto nadużycia i wybryki, które napotyka się dość często, a które ganił już sam Konfucjusz. Ten surowy przestrzegacz obrządków powiedział w jednem miejscu, że w ceremonjach lepiej być skąpym niż rozrzutnym, zwłaszcza gdy używając ich nie ma się w sercu tego wewnętrznego uczucia, które samo jedno stanowi ich wartość i nadaje im wagę.

Pominąwszy stosunki publiczne, w których w ogóle widać przymus i afektację, Chińczycy mają w swojem obejściu się wiele swobody i naturalności. Gdy zdejmą buty jedwabne, szaty ceremonjalne i kapelusz urzędowy, stają się ludźmi towarzyskimi. W stosunkach zwyczajnych umieją odrzucić na bok więzy etykiety i zbierać się w kółka poufne, w których rozmowa, tak jak u nas, zaprawna jest humorem i wesołością. Przyjaciele naznaczają sobie bez ceremonji schadzki, żeby się razem napić wina gorącego lub herbaty i palić wyborny tytoń z Leaotong; czasami nawet przychodzi im fantazja robić kalembury i odgadywać rebusy.

Nauka poznawania liter chińskich, dobrego ich wymawiania i odtwarzania pędzlem, oto podstawa wykształcenia, jakie młodzi Chińczycy pobierają w swoich szkołach. Dla wprawy ręki uczeń naprzód kalkuje rozmaite kreski, wchodzące w skład liter; potem stopniowo posuwa się do kombinacyj najbardziej skomplikowanych. Gdy nabierze dostatecznej wprawy, dają mu do kopjowania najpiękniejsze wzory rozmaitego rodzaju. Nauczyciel poprawia pracę ucznia atramentem czerwonym i nad każdą literą robi notatkę, zwracającą uwagę na jej piękności lub niedostatki. Chińczycy wysoko cenią piękne pismo. Kaligraf, czyli według ich wyrażenia, elegancki pędzel, jest zawsze celem uwielbienia.

Co się tyczy nauki dobrego wymawiania liter, to nauczyciel na początku lekcji odczytuje pewną ich liczbę każdemu uczniowi, stosownie do jego uzdolnienia; potem wszyscy wracają na swoje miejsca i zaczynają powtarzać, śpiewając i kiwając się, lekcję sobie zadaną. Można sobie wyobrazić zgiełk i chaos, panujący w szkole chińskiej, gdzie każdy uczeń wywrzaskuje na inny ton swoje monosylaby, nie troszcząc się o śpiew swego sąsiada. Podczas gdy oni tak kiwają się i wrzeszczą, nauczyciel, niby dyrektor orkiestry, nadstawia uszu i od czasu do czasu krzyknie to na prawo, to na lewo, ażeby naprowadzić na właściwą intonację tych, co jej chybiają. Gdy który z uczniów wbije sobie dobrze w pamięć swoją lekcję, idzie przed nauczyciela, składa mu głęboki ukłon, oddaje mu książkę, obraca się tyłem i odpowiada, czego się nauczył; to nazywa się *pey-chou* (obrócić się tyłem do książki) czyli odpowiadać lekcję.

Litery chińskie są tak wielkie i tak łatwe do odczytania, nawet w wielkiej odległości, że ta metoda nie wydaje się zbyteczną, gdy idzie o przekonanie się, że uczeń odpowiada z pamięci. Zdaje się też, że ten sposób uczenia się, śpiewając i wybijając takt kołysaniem ciała, jest mniej nużący.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty, zamianował Józefinę Fedakównę, płatną praktykantkę szkoły 6 klasowej żeńskiej im. Piramowicza we Lwowie, nauczycielką szkoły ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Ignacego Prinza z Drohobycza do Krakowa i Józefa Płoszewskiego z Krakowa do Lwowa.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja tarnowska: Radcą kurji biskupiej zamianowano ks. Jana Rosnera, prob. parafji Chełm, byłego dziekana dobczyckiego. Dziekanem tymbarskim zamianowany został dotychczasowy wicedziekan, ks. Aleksander Bogisz, proboszcz w Dobrej, w miejce ks. Józefa Kempnera, którego na własną prośbę uwolniono od urzędu dziekańskiego.

Przeniesieni: Jan Mleczko ze Szczucina do Wrocławia, Jan Górnik z Podegrodzia do Szczucina, Franciszek Mucha ze Zgórska do Podegrodzia.

Dyecezja przemyska: Nowo wyświęcony ksiądz Ludwik Bukała, przeznaczony do Miecbocina. Przeniesieni: ks. Józef Lewicki z Lutczy do Jasionowa, ks. Ignacy Łonicki ze Strzyżowa do Stobierny zamiast do Turki, ks. Szczepan Fus z Golcowy do Brzozowa, ks. Bartłomiej Rzońca z Brzozowa do Golcowy, ks. Daszyk Józef z Dylągowy do Dubiecka, a ks. Wincenty Dąbrowski pozostaje w Dzikowcu. Aplikowany do Pniowa ks. Antosz Józef, katecheta w Jaśle. Nowo wyświęceni aplikowani: Decowski Józef do Niewodny, Szpila Piotr do Leżajska, Gardziel Michał do Dylągowy, Kotyrcha Franciszek do Szymbarku, Prugar Wojciech do Bieździedzy, Nikodem Marcin do Zręcina, Dobrowolski Franciszek do Wojutycz, Stanisławczyk Ludwik do Jeżowego. Urlop dwumiesięczny dla poratowania zdrowia, otrzymał ks. Atoni Kowieczko, wikary w Leżajsku.

Konkursa. Trzydzieści posad nauczycielskich wakuje w okręgu szkolnym tłumackim. — Zarząd salinarny w Drohobyczu poszukuje lekarza z płacą roczną 667 zł. — Wydział powiatowy w Kamionce poszukuje akuszerki dla gminy Dobrotwór.

Przy sądzie powiatowym w Krośnie i Krzeszowicach opróżnioną została posada woźnego z roczną płacą po 250 złr., dodatkiem aktywalnym 25%, umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższą płacę. Podania o te, lub przy innych sądach opróżnić się mogące, dla wysłużonych podoficerów zastrzeżone posady woźnych wnosić należy do 1 października br. do prezydjum sądu obwodowego w Jaśle, względnie do prezydjum sądu krajowego w Krakowie.

Licytacje. Sąd krajowy we Lwowie, podaje do wiadomości, że w sprawie galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, odbędzie się dnia 25 października 1894 o godz. 10 rano, w tamt. sąd. sali, rozpraw relicytacja realności we Lwowie lk. 334¼ wyk. hip. 302 dla I. dzielnicy, pod następującemi warunkami: Cenę wywołania stanowi kwota 24034 złr. Wadjum zaś 5 prc. takowej. Sprzedaż nastąpi za jakąbądź cenę.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

71 (Ciąg dalszy).

— Na nieszczęście jeden z tej rodziny jest mandarynem Te-Tchong, czyli najwyższym dowódcą wojskowym... Wszak rozumiesz, *sir*, co to znaczy? Między rodziną Pali-Ma, a Massonami, niby między młotem, a kowadłem, gubernator postanowił bardzo mądrze, nie działać na własną rękę. Woli zostawić całą odpowiedzialność radzie wojennej w Pekingu i samemu „Synowi Nieba".

— W takim razie, cóż mamy czynić? — spytała Auretta.

— Czekać cierpliwie, *miss*.

— A jak długo?

— Trzy, cztery tygodnie...

Wzniosła oczy łzawe w niebo, z wyrazem tak bolesnym, że konsul pospieszył dodać kilka słów pocieszających.

— Sądzę, *miss*, że wszystko skończy się pomyślnie. W tym kraju dziwacznym, skoro komu nie zetną głowy odrazu, ma wielką szansę ujść karze śmierci. Mówiłem o tem z moim kolegą, konsulem francuskim, który jest tego samego przekonania. Obiecuję pod słowem honoru, czuwać bacznie nad przebiegiem tej sprawy i donosić państwu o wszystkiem szczegółowo.

Po tej obietnicy nie bardzo jasno określonej, pożegnał swoich gości.

Anglicy wracali do hotelu, w ponurem milczeniu, zatopieni w myślach wcale niewesołych, nie spostrzegłszy, że za ich plecyma, gromadzi się coraz więcej młodych ludzi. Każdy z nich był uzbrojony w długą, cienką i gibką trzcinę bambusową. Ślizgali się cicho, bosemi nogami, a mieli miny wielce zaczepne i groźne. Gdy Murlyton z córką skręcał w boczną, ciasną uliczkę, jedna z lasek świsnęła w powietrzu, uderzając silnie po plecach Anglika. W tej samej chwili wszczął się wrzask piekielny. tłum zaś napastników szybko ku nim napływał.

— A to co? — spytała Auretta.

— Chińska gościnność — odrzucił Anglik z całą flegmą. — Ich hasłem jest poprostu — „śmierć cudzoziemcom!"

Mówiąc te słowa wydobywał z zanadrza rewolwer, opierając się o mur plecami. Mimo broni palnej, było istnem szaleństwem chcieć stawić czoło dwustu co najmniej rozwścieklonym fanatykom, wyjącym i ryczącym, jak stado zwierząt drapieżnych. Miał już strzelić na chybił trafił, gdy Auretta schwyciła go za ramię. Jak błyskawica przeszło jej przez głowę wspomnienie Hana i oddanie jej przez niego gałązki L o t u s u na pokładzie *Heavenway'u*. Zdało się jej, że słyszy jego słowa: — „Z tym znakiem, znajdziesz wszędzie przyjaciół i obrońców". Kwiat ten nosiła ukryty na piersiach. W okamgnieniu wyjęła gałązkę i podniosła w górę. Naraz ustały wrzaski, a kije schyliły się ku ziemi. Zanim Anglik miał czas spytać się, co to znaczy, uliczka była zupełnie pustą, a napastnicy ulotnili się bez śladu. Aurettę bawiło niesłychanie ojca osłupienie. Opowiedziała mu następnie całą awanturę. Dotąd zachowała ją była w głębokiej tajemnicy. Teraz jednak zakończyła się [illegible]k zbawiennie, że nawet ojciec o wiele sur[illegible] i mniej kochający córkę, niż Murlyton, [illegible]musiał wszystko przebaczyć... Nie uczy[illegible]recie wyrzutu z tej wyprawy nocnej po[illegible], która bądź co bądź, nie była *correct* i mruknął tylko przez zęby.

— Ten kraj nie przypadł mi wcale do smaku! Nadto w nim sekretnych S t o w a r z y s z e ń...

Uwaga ta była całkiem słuszną i sprawiedliwą. Owe sekty najrozmaitsze, są istną plagą i rakiem toczącym „Państwo Niebieskie". Stanowią one rząd w rządzie. państwo w państwie; utrzymując Chiny w wiecznym niepokoju i na stopie rewolucyjnej. Gorliwi i odważni missjonarze chrześcijańscy, którzy radziby ułagodzić wpływem religijnym dziki fanatyzm tubylców, widzą się ubezwładnionymi, a ich najlepsze zamiary nie przynoszą prawie żadnych korzyści, tak ich wpływ zbawienny podkopują sekretne S t o w a r z y s z e n i a, siejące w koło popłoch i trwogę zabobonną. Uważają się za szczęśliwych, jeżeli im samym, jakoteż ich nielicznym uczniom, wolno gdziekolwiek żyć spokojnie i jeżeli nie są narażeni co chwila na straszne męczarnie i śmierć z rąk tłuszczy zajadłej.

Od tego pierwszego dnia, nasi Anglicy chodzili bezpieczni po całem mieście. Nikt ich więcej nie zaczepił, czuli jednak instynktowo, że są bacznie śledzeni, ale tylko na to. aby im przyjść w pomoc w danym razie. Przekonali się niebawem o tej prawdzie niezbitej. Podczas jednej przechadzki zabłądzili. Zmieszani i zakłopotani, szukali nadaremnie drogi do hotelu. Zbliżył się do nich natychmiast jakiś Chińczyk, zapraszając na migi, żeby szli za nim. Zaprowadził ich następnie aż do bramy hotelowej, żegnając niskim ukłonem, z rękami na piersiach skrzyżowanemi. Mimo znanej chciwości Chińczyków, nie chciał przyjąć od Anglika srebrnej monety, którą ten mu za trud jego ofiarował:

Młoda *miss* nudziła się setnie, a jeszcze bardziej niepokoiła, nie wiedząc co się dzieje z Armandem? Skoro znalazła się samą, nazywała go po imieniu. Zniknęły i rozpłynęły się w powietrzu wszelkie zasady i przesądy *Cant'u* angielskiego, wobec strasznego widma śmierci grożącej Lavarède'owi. Kochała go i przyznała się do tego. Pojmowała i zdawała sobie sprawę dokładną, że ten Paryżanin dowcipny, piękny, miły i jak lew odważny, podbił jej serduszko najzupełniej. Zamiast stawić opór słodkiemu uczuciu, jakby tego wymagał surowy *Cant* wielko-brytański, dała mu się unosić, szczęśliwa i dumna nawet z odkrycia w sobie nowego żywiołu. Powtarzała w duchu z drżeniem rozkosznem pytanie filozofa:

— Na co jest miłość obok śmierci? Po co śmierć obok miłości?

Po tygodniu zapragnęła namiętnie widzieć Lavarède'a. Skoro jej szpilka w kształcie k w i a t u L o t u s a, miała dar uspakajania tłumów rozwścieklonych, trzeba było spróbować jej władzy na urzędnikach państwowych. Z Murlytonem, skłopotanym prawie na równi z nią, nieszczęsnemi wypadkami dni ostatnich, udała się do więzienia. Cała jej wymowa, a nawet i moc wszechwładna k w i a t u L o t u s o w e g o, rozbiła się o niewzruszoność dozorcy więzienia C h u n-T r e. Grubas zastawiał się najostrzejszym nakazem gubernatora, żeby nikogo nie wpuszczać do więźnia. Mógł jedynie pozwolić młodej damie na pisemne porozumienie się z Lavarède'm. Odniesie mu sam bilecik i zabierze jego odpowiedź. Djamba ma się rozumieć służyła za tłómacza w tej sprawie. Na rozkaz ojca, nie opuszczała wcale murów więziennych, aby więzień mógł się z kimś porozumiewać, w swoim ojczystym języku. Nikogo jakoś nie uderzyło z jaką baczną uwagą przypatruje się Aurecie młoda Chinka. Po jej odeściu, usiadła w kaźni Armanda i szepnęła głosem stłumionym:

— Twoja narzeczona bardzo piękna!

A gdy Armand drgnął na te słowa.

— Kochasz ją? — spytała dziewczynka tonem żałosnym. — Masz słuszność! I ona zdaje się być całem sercem tobie oddaną.

Z tych jednak kilku prostych słów, można było domyśleć się bolesnej a cichej rezygnacji. Któż wie, czy młoda Chinka nie połączyła była Armanda z jakiemś słodkiem dziewiczem marzeniem, barwy ponsowej. (W Chinach miłość przedstawia się zawsze ponsowo, w takie bowiem szaty ubierają się do ślubu oblubienice).

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 30 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Feliksa męczennika i Róży z Limy; jutro Rajmunda wyznawcy.

Dziś w kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpocznie się nowenna do uroczystości Narodzenia N. Marji Panny codziennie o godz. 6 rano z odpustem zupełnym.

Kalendarz myśliwski na sierpień Polować wolno na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki na sierpień. Łowić wolno wszystkie ryby bez wyjątku, w sierpniu bowiem czas ochrony. dla wszelkiego gatunku ryby ustaje.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 54, zachód przypada na godz. 6 min. 26; długość dnia 13 godzin 32 minut.

Nów przypada dziś o godz. 9 minut 4 popołudniu Kalendarz przepowiada ze zmianą księżyca, noce i ranki chłodniejsze, w końcu deszcze i znaczne ochłodzenie.

Ciepła rano stopni 12.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych abonentów, którym prenumerata konczy się w sierpniu, prosimy o rychłe jej odnowienie. Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Za m. wrzesień złr.	**1·35**	Za m. wrzesień złr.	**1·70**
Do końca roku „	**5·35**	Do końca roku „	**6·70**

Wszyscy nowo-przystępujący abonenci, otrzymają bezpłatnie początek (więcej niż tom) drukującej się powieści „*Czarodziejski testament*".

☛ **W miesiącu wrześniu nastąpi powiększenie formatu *Głosu Narodu* bez podwyższenia prenumeraty.**

P. ministra sprawiedliwości, hr. Schönborna, witały wczoraj na dworcu wszelkie władze polityczne naszego miasta, oraz całe sądownictwo, z prezydentem p. Zborowskim na czele. Hr. Schönbornowi towarzyszył z Krzeszowic p. minister Madeyski z małżonką. P. minister sprawiedliwości, zatrzymawszy się pół godziny, odjechał w dalszą drogę do Lwowa, a zaś państwo Madeyscy powrócili na Wolę.

P. radca Kolosvary, dyrektor kolei państwowej, powrócił do Krakowa i przerwawszy swój urlop, rozpoczął urzędowanie, celem poczynienia odpowiednich przygotowań wobec przyjazdu cesarza do Galicji.

Biskup-sufragan przemyski, ks. dr Jacek Glaser, odjechał wczoraj do Lwowa.

Dr Andrzej Walentowicz, lekarz miejski, wyjechał w dniu dzisiejszym na kongres hygijeniczny międzynarodowy do Budapesztu. Dr W. będzie miał w stolicy Węgier wykład o „Melloinie".

*** W kościele OO. Dominikanów,** dziś w piątym dniu uroczystości jubileuszowej, celebruje krakowska kapituła katedralna. Wotywę o godzinie 9 odprawi ks. kan. Maciej Fox, sumę o godz. 10 celebruje ks. prałat Henryk Matzke, kazanie wypowie ks. prałat Anatol Nowak, kanclerz kurji książęco-biskupiej w Krakowie. Nieszpory o godz. 4 po południu celebrować będzie ks. kan. Teofil Midowicz, kazanie wypowie ks. Teofil Flis, kaznodzieja katedralny.

„Ciotka Karola", to krotochwila na wskróś angielska, odrębna od wszystkich nowych fars francuskich i niemieckich, jakie widzieliśmy w ostnim czasie, przypomina tylko trochę sztuki Mozera (np. „Spirytyści"). Treść żadna, sensu nie ma, chwilami zakrawa na bufonadę, ale natomiast od początku do końca humor niepospolity; jest to zlepek tak komicznych sytuacyj, że bez przerwy trzeba się śmiać i śmiać, boki zrywać, aż śmiech nuży. Tym humorem i komizmem stoi właśnie ta głośna sztuka i niezwykłe swoje powodzenie zawdzięcza swojej śmieszności, temu, że tak bawi.

Studentom potrzebna była ciocia kolegi Karola, a kiedy nie przyjechała na czas, korzystają z figla młodziutkiego towarzysza, który się za kobietę przebrał i przedstawiają go za ciotkę Karola

Jeden figiel rodzi tysiąc nowych, okoliczności popychają z głupstwa w głupstwo i pseudo-ciotkę i całe towarzystwo, wysnuwają się najkomiczniejsze sytuacje, na które patrząc, płacze się ze śmiechu, wreszcie następuje wyjaśnienie najzabawniejsze, słowem śmiech homeryczny i zabawa świetna od pierwszej do ostatniej sceny.

Tyle o premierze, która bezwątpienia długo utrzyma się w repertoarze, a teraz słów kilka o grze. Niby-ciotką Karola, bohaterem — bohaterką sztuki i wieczoru wczorajszego był p. Danielewski, w męskim stroju pod kobiecem przebraniem. Ucharakteryzowany i ubrany był tak wiernie, że można było przysięgać, iż widzi się kobietę, a tu właśnie najwięcej na tem zależało. Zamiast wszelkich pochwał, napiszemy o p. Danielewskim we wczorajszej roli krótko, że grał niezrównanie. Wyborne dwa typy komiczne stworzyli pp. Myszkowski i Nynkowski, a zaś p. Swaryczewski był za sztywnym. Zakłopotanego Karola odegrał nader sympatycznie p. Jednowski. Z kobiecych ról p. Kiernicka, Lasocka i Gajewska wywiązały się ku ogólnemu zadowoleniu. Tempo gry w ensemblu było należyte, tylko zbyt flegmatycznym był p. Zapałowicz, dla którego mamy jedną uwagę: żeby nie był tak monotonnym w dykcji.

Dziś i jutro powtarzają „Ciotkę Karola", która naturalnie po brzegi zapełni teatr letni tak, jak wczoraj. *K.*

Wzlot balonem p. Zenona Szymańskiego z Parku krakowskiego, nastąpi w sobotę, o godzinie 6 po południu.

Szkołę tańców w połączeniu z gimnastyką szwedzką, według najnowszej metody najlepszych nauczycieli warszawskich i wiedeńskich, otwiera przy ul. Pańskiej l. 8 z dniem 1 września p. Wincenty Szatkowski. Szkoła ta zasługuje pod każdym względem na poparcie, gdyż uczniowie prócz praktyki horeograficznej, korzystać będą mogli z wykładowej teorji zachowywania się w salonach, na audjencjach i zebraniach towarzyskich, tak koniecznej w życiu, a w ostatnich latach wielce w wychowywaniu młodzieży zaniedbywanej. W szkole tej kursa dla dzieci, odbywać się będą w oddzielnych godzinach i pod specjalnym nadzorem starszych osób.

Koszary w Rakowicach są już na zupełnem ukończeniu. Od kilku dni zaciągnięto tamże warty, a po powrocie wojsk z manewrów, nowe budynki zamieszkają dragoni.

O. Walerjan Przewłocki, jenerał zakonu Zmartwychwstańców, bawi we Lwowie.

Otwarcie roku szkolnego nastąpi z dniem 1-go września b. r. we wszystkich gimnazjach i szkołach miejskich. Zapisy nowych uczniów już od poniedziałku przyjmują kancelarje szkolne.

Cykliści warszawscy pp. wiceprezes Fertner, Skwierczyński i Rentel, przybyli wczoraj rano na rowerach do Krakowa. Stąd udadzą się goście do Lwowa i uczestniczyć będą w wyścigach cyklistów Kraków-Lwów. W wyścigu tym zapisali się również do biegu dwaj najlepsi warszawscy cykliści pp. Chorodyński i Skrodzki.

Przebudowanie dworca już na ukończeniu. Usunięto odwieczną budkę sodową przy wjeździe, ku zmartwieniu stałych jej gości, ale z korzyścią dla placu kolejowego, który się będzie przedstawiał sobludnie, a nawet okazale. Główna hala urządzona z komfortem i praktycznie; poczekalnie i korytarze wygodne, obszerne, eleganckie. Zajazdy zaopatrzone w szklanne dachy. Po dokonaniu wszystkiego, co plan obejmuje, stanie się dworzec ozdobą miasta.

Straszna burza, która przebiegła nad Galicją onegdaj, przerwała chwilowo komunikację między Wiedniem a Lwowem. Tego dnia dzienniki lwowskie były z tej przyczyny pozbawione depesz wiedeńskich, o które, jak wiadomo, toczą zawsze między sobą walkę konkurencyjną.

Z Rudek donoszą, że w czasie owej burzy piorun uderzył w tamtejsze starostwo, którego budynek stał się pastwą płomieni.

Dzika zabił drągiem włościanin Łuć Kozaczek w Bołożynowie koło Ożydowa. Zwierz zjawił się w biały dzień na jego obejściu.

W czasie pobytu cesarza we Lwowie odbędą się wielkie manewry (*grosse Stylübungen*) kawalerji na przestrzeni między Lwowem a Czerniowcami. Główniejsze punkty zborne przypadną na Gródek, Jaworów, Jarosław, Rohatyn, Tłuste, Zaleszczyki. Bliższe dyspozycje wydane zostaną po przyjeździe monarchy.

Sędziowie Wystawy. Ukonstytuowały się dwie grupy sędziów, mianowicie: ceramiczna i przemysłu skórnego. Pierwsza wybrała swym przewodniczącym p. Kuhnego, prezesa izby inżynierskiej, referentem zaś p. prof. Pawlewskiego; druga powołała na przewodniczącego p. Michalskiego, a na referenta p. Jachimskiego z Krakowa.

Wydział krajowy zawiadomił dyrekcję Wystawy, że wszystkie przedmioty, umieszczone w jego pawilonie, wystawił *hors concours*..

Dla Górnoszlązaków, bawiących we Lwowie, dała onegdaj dyrekcja Wystawy obiad u Baczyńskiego. Podczas uczty wznoszono toasty serdeczne i wygłoszono kilkanaście mów patrjotycznych.

Wielki koncert Związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich odbędzie się we Lwowie 9. września o godz. 12 w południe, w teatrze hr. Skarbka. Uproszony przez Wydział „Związku" na dyrygenta tego koncertu muzyk krakowski, p. Jan Gall, bawi we Lwowie i pracuje wspólnie z Wydziałem „Związku" nad ostatecznym układem programu, którego szczegóły temi dniami ogłosimy.

Zjazd delegatów Kółek rolniczych rozpoczął się wczoraj, w środę, we Lwowie nabożeństwami w katedrze łacińskiej i cerkwi wołoskiej, poczem z placu Kapitulnego ruszył pochód na Wystawę, gdzie o dziesiątej przed południem nastąpiło uroczyste zagajenie pierwszego posiedzenia uczestników Zjazdu w hali koncertowej.

Zjazd strażaków. Naczelnik lwowskiej straży pożarnej, p. Praun, wydał do kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych następujące zaproszenie:

„Wielmożny Panie! Poruszoną w „Przyjacielu straży pożarnej" myśl urządzenia Zjazdu kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych pragnąc zrealizować, zapraszam Wielmożnego Pana, na koleżeński zjazd, który się w dniach 8 i 9 września 1894 we Lwowie odbędzie. Celem tego Zjazdu są koleżeńskie pogadanki na temat spraw pożarnictwa i strażactwa dotyczących, ewentualnie utworzenie stowarzyszenia kierowników i instruktorów miejskich straży pożarnych, zwidzenie rekwizytów i urządzeń lwowskiej miejskiej straży pożarnej i wspólne zwidzenie Wystawy. Podczas zwidzań odbędą się w ratuszu ćwiczenia lwowskiej miejskiej straży pożarnej, a na boisku wystawowem popisowe ćwiczenia związkowych ochotniczych straży pożarnych.

Uczestnicy otrzymają w dniach 8 i 9 września bezpłatne pomieszczenie, umundurowani zaś także bezpłatny wstęp na Wystawę, na boisko podczas ćwiczeń i zniżenie do połowy cen jazdy na kolejach państwowych. Zgłoszenia uczestników, które się przyjmuje do dnia 5 września 1894 i wszelkie Zjazdu dotyczące korespondencje, nadsyłać upraszam do Redakcji „Przyjaciela straży pożarnej" w Jarosławiu. We Lwowie dnia 26 sierpnia 1894. *Paweł Praun*, naczelnik miejskiej straży pożarnej.

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie obchodziła we wtorek pięćdziesięciolecie swego istnienia solenną mszą dziękczynną w archikatedrze, odprawioną przez ks. kanonika Zabłockiego wobec ks. arcybiskupa Morawskiego. Na nabożeństwo prócz dyrekcji i urzędników Kasy przybyła liczna publiczność.

W Nałęczowie podczas onegdajszej burzy padło wiele piorunów, które w okolicy wznieciły pożary. Spłonęło mnóstwo zboża po stodołach.

Z powodu jubileuszu 150-letniego istnienia pułku piechoty nr. 44, ofiarował właściciel jego, arcyks. Albrecht, 60.000 koron na fundację dobroczynną. Połowę tej sumy przeznaczył na wsparcia dla wdów i sierót po oficerach tego pułku, drugą zaś połowę dla żołnierzy.

W Wiedniu aresztowano Julję Wyhlidal, znaną z przemówień na zgromadzeniach ludowych, agitatorkę socjalistyczną. Uwięzienie nastąpiło wskutek rekwizycji sądu karnego.

W Kolonji w zjeździe katolików niemieckich bierze udział 4000 osób.

Pożar magazynów portowych w Rjece zrządził szkody około półczwarta miljona guldenów.

Mianowania do wyścigów na torze lwowskim do dnia 20 sierpnia 1894 roku. Dzień pierwszy. Piątek, d. 14 września. Bieg I. Nagroda dam. Nagroda honorowa, ofiarowana przez hr. Marję Potocką z dodatkiem nagrody 50 dukatów. Meta około 1.600 metrów. 1. Kadeta zastępcy oficera Jana Fibicha, klacz kasztanowata 3-letnia „Jamka" po Corsar (półkrwi). 2. Rotmistrza Fr. Michlstettera, wałach gniady 5-letni „Plebejer", po Waisenknabe od Pamatka. 3. Tegoż samego, ogier kasztanowaty 4-letni „Ritter Pasman" po Zsupan od Erzsika. 4. Wgo Kazimierza Rostworowskiego, wałach ciemnogniady 5-letni „Melbourna" (półkrwi). 5. Wnego St. Pieńczykowskiego, wałach gniady 6-letni, Grünwald" po Grand Duc od Preciosa. 6. Wł. Schindlera, klacz kasztanowata 3-letnia „Schneewitchen" po Doncaster od L'Eclair. 7. Hr. St. Siemieńskiego, klacz karogniada 3-letnia „Hardzina" po Hastings po Hippokrene. 8. Tegoż samego, ogier gniady 4-letni „Vielleicht" po Campbell od Victoria. 9. Porucznika Wiktora Strzygowskiego, klacz gniada 3-letnia „Piperkowska III." po Alboin (półkrwi).

Bieg II. Bieg z płotami. Nagroda towarzystwa 1200 koron. Meta około 2400 metrów. 1. Wgo Józefa Krzysztofowicza, klacz kasztanowata 4-letnia „Grnzian Princes" po Pfeil od Wie-Wau. 2. Wgo Jana Maszewskiego, klacz gniada 4-letnia „Lithuania" po Kolandor II. od Metamorfoza. 3. Wgo St. Pieńczykowskiego, wałach gniady 6-letni „Grünwald" po Grand Duc od Preciosa. 4. Porucznika Wiktora Radicsa, (7 pułku ułanów) ogier kasztanowaty 4-letni „Hajdamaka" po Lauffeuer od Bajaderka. 5. Porucznika Wiktora Strzygowskiego, klacz kasztanowata 6-letnia „Fair-Diana" po Oroszwar od Fair Star. (C. d. n.)

Nekrologja. Adam Junosza Łempicki, obywatel ziemski, lat 57, zmarł w Ruszczy 28 bm.

ROZMAITOŚCI.

Karta pocztowa 8 i pół lat w drodze. Z Skwierzyny, nad Wartą, donoszą do *Pos. Ztg.*, że karta pocztowa, oddana w Lippehne na pocztę na dniu 8 marca 1886, dopiero teraz, to jest po upływie 8 i pół lat doszła do rąk adresata, p. Alberta Schwarza w Skwierzynie nad Wartą. Karta musiała się gdzie na poczcie zarzucić, tak, iż jej przez tak długi przeciąg czasu nie spostrzeżono.

Aeronauci Godard, Sourouf i Courty, przedstawili komisji przyszłej wystawy powszechnej w Paryżu projekt urządzenia *balon captif* niebywałych dotąd rozmiarów. Sam balon, zrobiony z czterech warstw materji jedwabnej, ma mieć 44 metry średnicy, będzie zatem o 8 metrów większy od balonu na ostatniej wystawie, a objętość jego wyniesie 45.000 metrów kubicznych, a będzie się mógł wznosić do 1.000 metrów nad ziemią. Łódź balonu będzie miała w przecięciu 10 metrów, a galerja dokoła niej 2 metry szerokości. Maszyna, trzymająca balon, ma mieć siłę 6000 koni. Balon będzie podnosił dziennie 100 osób do wysokości 1000, a 160 do wysokości 600 metrów, kiedy *balon captif* Giffarda wznosił się tylko do 500 metrów.

Kąpiele w świetle elektrycznym, oto najnowszy pomysł leczenia, którego autorką jest Amerykanka, zajmująca stanowisko lekarza w stanie Michigan. Obmyśliła ona do stosowania tych kąpieli odpowiedni przyrząd, mianowicie rodzaj pudła, opatrzonego w 40—50 lamp elektrycznych, którego ściany są wyłożone zwierciadłami. Pacjent, o ile oczy jego nie znoszą zbyt silnego światła, może wychylić głowę po nad górną ścianę. Kąpiele tego rodzaju zastępują podobno w zupełności kąpiele słoneczne.

Chiński balet p. t. „Li—la" wystawi wkrótce Opera wiedeńska. Dyrekcja Opery pokłada wielkie nadzieje w tej nowości, licząc na powszechne zajęcie publiczności państwem Niebieskiem, wojującem z Mikadem.

Spadek po śp. Czarneckiej. Czytamy w *Kraju* petersburgskim: „W pomieszkaniu zamordowanej miljonerki w Petersburgu, przy ulicy Fontanka pod nr. 53, odbywała się w dniach od 23-go do 28-go czerwca r. b. (d. 5 do 10 lipca n. st.)

czynność urzędowa sporządzenia inwentarza z kapitałów i ruchomości, znajdujących się w Petersburgu. Czynności tej dokonywało dwóch komisarzów sądowych, panowie Nieworonow i Reingard, w asystencji komisarza policyjnego. Do asystencji dopuszczono dra Adama Doboszyńskiego, adwokata z Krakowa, jako pełnomocnika spadkobiercy, p. Ignacego Mossakowskiego, oraz p. Witolda Korewidzkiego, pomocnika adwokata przysięgłego w Kamieńcu podolskim, zgłaszającego się do spadku imieniem własnem, oraz imieniem swoich trzech młodszych braci.

Zmarła zajmowała okazałe pomieszkanie na drugiem piętrze, składające się z pięciu dużych pokoi, przedpokoju, z pokoju dla służby i kuchni. Dwa z tych pokoi zawalone były mnóstwem mebli i rzeczy przeróżnych, a tylko wspaniale urządzony salon, sala jadalna i pokój sypialny były w użyciu, jako mieszkanie. Urządzenie domu książęce. Meble stołowe bardzo wytworne, obrazy same wielkiej wartości, w liczbie około 30 (kilka pędzla Ajwazowskiego), porcelany sewrskie i stare saskie, pająki pozłacane, w każdym kącie, gdzie okiem rzucić, coś prześlicznego i rzadkiego. Schowanek i szuflad bez końca, a wszystkie po brzegi zapełnione to kosztownościami, kamieniami, cennemi i artystycznemi wyrobami jubilerskiemi, z wielkiem znawstwem i z wielkim gustem dobieranemi, a w takiej niezliczonej ilości, że wystarczyłoby do ustrojenia kilkuset dam; to znowu bogatemi zbiorami muszli i szlachetnych kruszców, monet starych, dalej znowu bawidełka, zawsze piękne; obok tego wszystkiego znów całe komody i szafy wypełnione nic niewartemi szmatami, wstawkami, guzikami, wykałaczkami, piórami, ołówkami itp. rzeczami, z których utworzyćby się dało ze dwa składy na Newskim prospekcie. Śp. Wiktorja Czarnecka wszystko chowała, najdrobniejszą rzecz zawinęła w papier i gdzieś umieściła. W szafach napiętrzone były te rzeczy tak, że już więcej nie zmieściłaby się tam igiełka. Odkręcano te zwitki i znajdowano to bronz misternej roboty, to wypróżnioną flaszeczkę z wody kolońskiej, to próżne pudełka z papierosów, to 12 przepysznych wachlarzy, obok teleskopu mała ruletа, a srebrny, ozdobny nóż do rozcinania kartek był tak samo starannie owinięty i złamany, jak złamany nożyk żelazny. Na myśl przyjść nie może nic takiego, czegoby tam nie było, przeważnie rzeczy piękne i najczęściej bardzo kosztowne, ale znowu i takie, że nawet ubogi dziad nie chowałby tego.

O ś. p. Wiktorji Czarneckiej opowiadano i pisano, że zostawiła w kapitałach kilka miljonów. Cesarski Bank państwowy, w którym zmarła deponowała swe kapitały, odmówił wyjaśnień, a przeto szukać należało dowodów depozytowych, tak zwanych „rozpisek“. Kasy ogniotrwałej nie było, ale tuż obok łóżka stało biurko, w kształcie szafki, lub kantorka. Czy też nie ma tam skrytki? Zaczęto szukać i natrafiono na ślad ukrytego schowanka. Przez całą godzinę męczyli się wszyscy nad wyszukaniem sprężyny, za której pociśnięciem otwarłaby się kryjówka. Przywołano stolarza, ale i ten nie trafił na miejsce, które pocisnąć należało. Dopiero po złamaniu ścianki wyszła szufladka, poprzeczne pod kątem prostym do widocznych szufladek umieszczona. Symetrycznie z nią, po stronie drugiej, znajdowała się także sama poprzeczna szufladka. Tę wyciągnięto już łatwo, poznawszy konstrukcję schowku skrytego.

Jedna szufladka należała do zmarłego przed trzema laty brata zamordowanej, ś. p. Stefana Czarneckiego i zawierała jego notaty i dokumenty. Druga mieściła bogactwa ś. p. Wiktorji Czarneckiej. Były tam same dowody depozytowe na deponowane w bankach akcje, obligacje, listy zastawne itp. walory, oraz dowód na deponowane w Banku państwa brylanty i inne kosztowności, wagi jednego puda i trzech funtów.

Zawartość tej szufladki przedstawia wartość nominalną 1,486.719 rubli 50 kop. Wartość rzeczywista jest znaczniejsza. Trzeciego dnia znaleziono w torebce ręcznej kwit depozytowy na 40.000 rubli. Kuponów tysiące. Kosztowności złożyli pp. komisarze sądowi w Banku państwowym, resztę rzeczy pozostawiono w pomieszkaniu, które opieczętowano i pod dozór oddano. Oprócz majątku ruchomego, w ten sposób zinwentowanego, pozostało jeszcze 200.000 pudów zboża na składzie w Odessie. Nadto pozostały wielkie dobra ziemskie na Podolu rosyjskiem, Pakutyna i Kalityna w powiecie jampolskim.

Fortuna ś. p. Wiktorji Czarneckiej pochodzi od jej matki, Anieli z Dąbrowskich, pierwszy raz zaślubionej Zygmuntowi Mossakowskiemu, drugi raz Maciejowi Czarneckiemu. Z pierwszego ślubu był syn Stanisław (zmarły) i dwie córki, Zofja, z męża Chełmicka i Helena, z męża Gogolewska, już nieżyjąca. Z drugiego małżeństwa był szambelan Stefan Czarnecki, zmarły bezżennie przed trzema laty i zamordowana ś. p. Wiktorja Czarnecka niezamężna Między tych pięcioro dzieci podzielił się majątek ś. p. Anieli 1 v. Mossakowskiej. 2 v. Czarneckiej.

Od Mossakowskich odkupili Czarneccy przypadające na nich części dóbr ziemskich. Ponieważ ś. p. Wiktorja Czarnecka nie miała potomstwa, a jedyny jej brat rodzony, Stefan, umarł przed nią bezdzietnie, przeto zgłosił się do spadku syn jej brata przyrodniego, p. Ignacy Mossakowski przez pełnomocnika dra Doboszyńskiego. Również zgłosili się do spadku czterej bracia Korowidzcy, wnukowie Józefy z Czarneckiej, siostry Macieja Czarneckiego, który był ojcem spadkodawczyni ś. p. Wiktorji.

Przedstawiamy te stosunki na podstawie zasięgniętych u źródła wiadomości ze względu na liczne o to zapytania, dochodzące nas zewsząd“.

Obawa kobiet przed myszami jest powszechnie celem pośmiewiska. Może będziemy inaczej sądzili o odwadze kobiet, gdy się dowiemy, że najpotężniejsze zwierzęta dzielą tę obawę. Aby przekonać się, ile jest prawdy w rozpowszechnionem mniemaniu o przyjaźni pomiędzy lwem a myszą, wsadzono raz mysz do klatki wyrosłego lwa nubijskiego. Lew zobaczył mysz, zanim jeszcze przedostała się przez kraty i zaraz pogonił za nią. Zwierzątko biegło, jak prędko je nogi nieść chciały po podłodze klatki, piszcząc ze strachu. Gdy przebiegło około 10 stóp, poskoczył lew za niem i zagrodził mu drogę. Mysz wróciła się, a lew znów skoczył za nią, znów za daleko i tak kilka razy. Okazało się, że lew, przynajmniej w klatce, za szybki jest dla myszy. Nareszcie zatrzymała się mysz, drżąc na całem ciele i piszcząc z całej siły. Lew stanął nad nią i zaczął jej przypatrywać się z wielką uwagą, kręcąc olbrzymią głową. Naraz wyciągnął do myszy silną łapę i schwycił ją, ale tak łagodnie, że jej wcale nie zranił. Potem bawił się nią, jak to czynią koty, podnosił łapę i pozwolił jej uciec, a potem chwytał ją znowu. Naraz zmieniła mysz swą taktykę i zamiast uciec, gdy lew podniósł łapę, stanęła spokojnie i skoczyła mu wprost na łeb. Lew odskoczył w okropnym przestrachu w tył, tak, że uderzył się o pręty klatki, która się aż zatrzęsła. Potem rozwarł pysk ogromny i zaczął ryczeć, podczas gdy myszka, wciąż piszcząc, uciekła. Oczywiście lew więcej się przestraszył. Wiadomo też, że słoń więcej się obawia myszy, aniżeli lokomotywy. Ile razy to zwierzątko pokaże się w jego klatce, drży olbrzym na całem ciele, wymachuje trąbą i ryczy, pełen przestrachu. Trwa to długie godziny, nim się uspokoi. Strażnicy jego twierdzą, że obawia się, aby mu mysz nie weszła w trąbę.

Dziwne kobiety. Dzienniki paryskie przyniosły onegdaj wiadomość, że niejaki Laure Bernard, był ochrzczony, w księgach zapisany i wychowany jako dziewczyna. Kiedy dziewczyna doszła.. męskiego wieku, poślubiła żonę, wyjaśniwszy swoją tajemnicę. Pisma szkockie podają dziś fakt jeszcze ciekawszy. James Barry, doktor medycyny, był chirurgiem wojskowym. Odsłużył w armji lat 40, zwidziwszy wszystkie pięć części świata i został pensjonowany. Umarł w r. 1865, licząc lat 80. Wzrostu był niskiego i szczupły, nienawidził mięsa i gorących napojów, głos miał kobiecy, ale był porywczy, skory do kłótni i w Afryce pojedynkował się. Dopiero po śmierci staruszka odkryto, że James Barry, chirurg, był kobietą! Fakt ten potwierdza żyjący tutaj profesor A. S. Taylor, który doskonale znał p. Barry, nie domyślając się jej sekretu.

Reforma pocztowa. Księgarz Merridew, Anglik, zamieszkały w Boulogne, wynalazł i wszystkim rządom posłał szkic międzynarodowej pocztowej karty zamkniętej, ofrankowanej z góry na odpowiedź. Rząd francuski przyjął szkic i zamierza wkrótce puścić w obieg karty Merridew'a; rząd angielski uczyni to samo. Wynalazek pociągnie za sobą prawdopodobnie rzecz oddawna pożądaną: wybór międzynarodowych znaczków pocztowych, ułatwiających nietylko korespondencję, lecz i spłatę drobnych kwot pieniężnych.

HUMOR.

Pomiędzy narzeczonymi.

On (błagalnie). O, pozwól, droga, ucałować choć raz twe różane usteczka...

Ona (zmieszana). Nie... nie... nigdy!... Tylko spiesz się, bo jeszcze mama wejdzie...

Bracia Iksowie, bliźnięta, odznaczali się takiem podobieństwem, że nawet blizcy znajomi nieraz mylili się, biorąc jednego za drugiego. Kiedy więc jeden z Iksów zmarł, Gapski, spotkawszy na ulicy pozostałego przy życiu, od tego rozpoczął rozmowę:

— Przedewszystkiem powiedz mi pan, kto umarł? Czy to pan, czy brat pański?...

OSTATNIA POCZTA.

Z nad Newy otrzymał *Dziennik Poznański* następującą wiadomość od swego stałego korespondenta: „Dowiaduję się teraz dopiero, że na wyraźne życzenie jenerała Orżewskiego proces w Kownie w sprawie krożańskiej odroczono na trzy tygodnie, a więc za dwa mniej więcej się odbędzie. Odroczenie to umotywowane zostało chęcią p. Orżewskiego osobiście przyglądać się bezprawiu, jakie odbywać się będzie pod nazwą sądu. O gwałtach i mordzie nie wolno będzie nawet wspomnieć na sądzie. Władza za największą zbrodnię uważa dwa fakta: skargę, a raczej prośbę, jaką zagrożoni odbiorem kościoła posłali do króla duńskiego, prosząc o jego wstawienie się do cara wszechrosyjskiego w tej sprawie i to, że bezbronni chcieli powstrzymać dziki napad żołdactwa przez zasłanianie się portretami cara, do których z tego powodu musieli strzelać żołnierze. Wielu będzie musiało odpowiadać za — grzechy cudze.“

Na podstawie autentycznych informacyj oświadcza *Kreuz Ztg*, iż zupełnie bezpodstawną jest wiadomość z Petersburga o powołaniu w. ks. Aleksandra Michajłowicza na namiestnika w Warszawie.

Z Sybinu donoszą: W przeszłym tygodniu kilka rodzin saskich z Heltau zrobiło wycieczkę do Vörösvaru, a stąd powozami przez granicę rumuńską do miejscowości Kien. W ciągu podróży jeden z uczestników wycieczki przejechał przypadkiem dziecko na drodze. Rumuńskie władze wydały polecenie, aby całe towarzystwo mężczyzn, kobiety i dziewczęta związać sznurami i zamknąć w areszcie. Dopiero trzeciego dnia, wskutek rekwizycji austro-węgierskiego konsula w Bukareszcie, na wezwanie tutejszego urzędu komitatowego, wypuszczono więźniów na wolność za złożeniem kaucji w wysokości 1.000 złr.

W Berlinie socjalno-demokratyczna agitatorka, Wabnik, otruła się onegdaj po południu na cmentarzu, przy grobie poległych w marcowej rewolucji. Przyczyną samobójstwa miała być zapowiedź aresztowania Wabnikównej, która miała odbyć dziesięciomiesięczną karę więzienia.

Z Glasgowa donoszą: Obłożony konfiskatą parowiec „Islam“, został uwolniony wskutek oświadczenia posła japońskiego, że wspomniany statek nie będzie użyty na cele wojenne.

Times donosi z Shanghai, iż Chińczycy, wsparci przez 5000 Koreańczyków, odparli japońską armję z wielkiemi stratami do Kaisoeng, miej-

scowości oddalonej 40 mil od Soeul. Chińczycy posuwają się naprzód.

Wczoraj przed południem przybył do Tangeru francuski krążownik „Forban“. Wśród ludności panuje zupełny spokój.

Flota chińska przybyła onegdaj do Wei-hai-wai. Japońska flota krążyć ma na północ od zatoki Peczili. Japończycy, wylądowawszy z wielką siłą wojenną w Taku, wyruszyć mieli do Pekinu. Prócz tego wysadzić mieli Japończycy 20 tysięcy żołnierzy na brzegach rzeki Jalu, aby z pomocą 28 statków wojennych odciąć Chińczykom komunikację.

W Kairze prezydent rady prawodawczej Ali-basza i jenerał Hassan-basza aresztowani zostali za prowadzenie handlu sudańskimi niewolnikami. Trzeci oskarżony, Sharawi-basza, ratował się ucieczką.

Telegramy.

Haga 30 sierpnia (rano). Urzędowa depesza o katastrofie ekspedycji na Lombok, odebrana tu wczoraj, brzmi: Napad na wyprawę wojskową, pod dowództwem Lawicka, nastąpił podczas jej odwrotu. Wódz Lawick z dwoma oficerami i sześciu żołnierzami zabici, rannych jest 12 oficerów i 18 żołnierzy.

Haga 30 sierpnia. Jenerał Oetters telegrafował: Straciliśmy czterech oficerów i 63 żołnierzy zabitych, 12 oficerów i 153 żołnierzy rannych, sześciu oficerów i 148 żołnierzy wziętych w niewolę. Los oddziału Lawicka nieznany.

Belgrad 30 sierpnia. Cankow oczekuje odpowiedzi na swój protest. Rząd zapewnia przyjaciół Cankowa, że powrót jego byłby możliwym dopiero po wyborach sobranij.

Wiedeń 29 sierpnia. Z Korneuburga i Temeszwaru donoszą o licznych porażeniach słonecznych pomiędzy manewrującem wojskiem.

Pilzno 28 sierpnia. Zamek książąt Metternichów na Plass stoi w płomieniach.

Poznań 29 sierpnia. Prezydent naczelny prowincji poznańskiej udał się na miejsce pojawienia się cholery, celem zarządzenia odpowiednich środków zapobiegawczych.

Paryż 29 sierpnia. Prezes ministrów Dupuy, wyzdrowiawszy, odjechał z Vernet-lesBains do swego teścia. W drodze towarzyszył mu oddział żandarmów i zarządzone były rozległe środki bezpieczeństwa.

Paryż 29 sierpnia. W Aix-les-Bains spłonął doszczętnie pałac Korneljusza Herza.

Paryż 29 sierpnia. W Montauban eksplodowała bomba w „Cercle militaire“.

Paryż 29 sierpnia. Obiega pogłoska, że pod Timbuktu dwie kompanje francuskie zostały w pień wycięte.

Bruksella 29 sierpnia. Szesnaście osób, należących do związku, który przygotowywał zamachy na policją, aresztowano.

Duisburg 29 sierpnia. Na okręcie, który przybył tutaj z Rotterdamu, wybuchła cholera. Łazienki zamknięto, najsurowsze środki ostrożności zarządzono.

Rzym 29 sierpnia. Skutkiem katastrofy kolejowej w Chiusi, gdzie, jak wiadomo, pociąg, idący z Rzymu do Medjolanu, zetknął się z maszyną pociągu miejscowego, ponieśli ciężkie rany: palacz i trzech podróżnych. Pomiędzy ranionymi znajduje się podobno prefekt Capitelli.

Rzym 29 sierpnia. Crispi odbył już kilkakrotnie konferencję z jen. Ricottim, zwolennikiem zmniejszenia armji włoskiej do dziesięciu korpusów, którego zamierza powołać na ministra wojny w miejsce ustępującego Mocenniego.

Berlin 29 sierpnia. Z powodu szerzenia się cholery, manewry floty, które w połowie września odbyć się miały pod Gdańskiem, odbędą się w Swinemünde.

Kolonja 29 sierpnia. Na wiecu katolików niemieckich obecny między innymi także głośny przewódca centrum, dr Porsch. Z austrjackich książąt kościoła przybył biskup polowy, ks. Belopotoczky. Przyszły zjazd w Monachjum.

Kolonja 29 sierpnia. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu zjazdu katolików niemieckich, prezes Orterer formułował żądania katolików. Schorlemer-Alst przemawiał o chrześcijańskiej organizacji społeczeństwa według zawodów, kładąc szczególniejszy nacisk na konieczność podtrzymania stanu średniego. Uchwalono wiele wniosków w sprawie socjalnej, agrarnej, zalecając prawodawstwu szczególniejszą troskę i opiekę nad stanem włościańskim.

Monachjum 29 sierpnia. Podczas odsłonięcia pomnika dla króla Ludwika II w Parthenkirchen, w sąsiedniej miejscowości Murnau, biust księcia bawarskiego rozbito i wrzucono do rzeki.

Elbląg 29 sierpnia. Fabryka wyrobów emaljowanych towarzystwa akcyjnego Neufeldt, spłonęła. Szkody wynoszą pół miljona marek.

Amsterdam 29 sierpnia. Komunikacje między Mataran a Regare przecięte.

Londyn 20 sierpnia. *Times* donosi z Limy, że silnie uzbrojeni powstańcy ciągną ku północy, celem stoczenia bitwy z wojskami rządowemi.

Londyn 29 sierpnia. *Times* i *Standard* przemawiają za przyjacielskiem porozumieniem się z Francją w sprawach afrykańskiej i sjamskiej. Lord Rosebery musi wszelako trwać przy żądaniu sprawiedliwego uwzględnienia interesów angielskich.

Londyn 29 sierpnia. Według depeszy *Timesa* z Tiensinu, z d. 23 b. m., było wrzekome zwycięstwo Chińczyków nad wojskami lądowemi na Korei tylko odwrotem z Asana do Pjäng-jang. Depesza powiada: Odwrót ten wykonany był świetnie, pomimo oporu wojsk japońskich, których linje wszędzie przełamano.

Londyn 29 sierpnia. Jenerał chiński Jeh przybył z oddziałem 4.000 ludzi do głównej kwatery chińskiej w Pjäng-jang. Przybycie tamże drugiego oddziału, pod dowództwem jenerała La-Hei, oczekiwane dzisiaj. Podczas ustąpienia z Asanu Chińczycy złamali linje japońskie w Czunghwa.

Londyn 29 sierpnia. Potwierdza się wiadomość, że na wyspie Formozie wymordowano 50 pracujących tam Japończyków.

Londyn 29 sierpnia. Tsung-Li-Yamen (rada stanu) i wicekról Li-Hung-Czang wyrazili posłowi angielskiemu ubolewanie swoje z powodu zaszłych napaści.

Londyn 29 sierpnia. Chińczycy obrali pozycję pod Pjäng-jang na półwyspie koreańskim, w połowie drogi pomiędzy północną granicą Korei od strony Mandżurji a stolicą Soeulem.

Londyn 29 sierpnia. Koncentracja armji chińskiej pod Pjäng-jang, po zwycięskiem przedarciu się czterotysięcznego korpusu jenerała Jeh do tejże prawie ukończona. Oczekiwano już tylko przybycia reszty pod komendą jenerała Nieh. Wojska chińskie dokonały odwrotu z pod Asanu w sposób wzorowy, uszedłszy 350 mil ang. wśród trudnego terenu i przełamawszy pozycje japońskie pod Czung-ho.

Londyn 29 sierpnia. Z Yokohamy donoszą, że ludność coraz gwałtowniej domaga się uderzenia na Pekin, jako serce Chin.

Szanghai 29 sierpnia. Cesarz chiński kazał ściąć tych, co zamordowali misjonarzy angielskich, rodzinom zamordowanych wypłacić odpowiednie wynagrodzenie, a zaś posłowi angielskiemu wyrazić ubolewanie z powodu tego wypadku.

Wiedeń 30 sierpnia. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 370·75, Laenderbank 262·60, Staatsbahn 357·50, Lombardy 112·62

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 28 sierpnia.

Ruch targowy z dnia 27 i 28 sierpnia br.: Przypędzono 2774 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude od 27—34 złr. —. Mięsne — do —. Tuczne 38 do 43 ct. za kgr. żywej wagi. Załadowano 2764 do krajów Monarchii.

Nową fabrykę cukru projektują na Pokuciu. Do *Gaz. Narodowej* donoszą stamtąd, że p. Ignacy Kosiński, właściciel Zamuliniec, zbiera wspólników do założenia takiej fabryki w Matyjowcach, obok stacji kolejowej. Dotychczas zgłosiło się kilku kapitalistów z kwotą 300.000 złr. Ponieważ plantacje buraków dla cukrowarni w Tłumaczu, w okolicy Matyjowiec, znakomicie się udają przeto fabryka w Matyjowcach ma rację bytu. Wody z rzeki Prutu podostatkiem; projektują, jako motoru do tej fabryki, użyć siły wodnej Prutu ze spadem 5 metrów, a do wygotowywania soku pobliskie kopalnie węgla w Myszy nie dostarczą opału.

Przyjechali do Krakowa

Grand Hotel. R. Syroczyński z Król. Pol. E. Skolimowski z Dymki. S. hr. Bniński z Gułtowy. W. hr. Bniński z Prus. M. Wolkmann z Brukseli. Z. Sternheim z Hanoweru. K. Perutz z Jasła. M. Agazowicz ze Lwowa. R. A. Murach z Anglji. A. Romiszewska z Warszawy.

Hotel Drezdeński. A. Kosiński z Czortkowa. Dr W. Jeż ze Stryja. W. Komorowski ze Lwowa. A. Werner z Warszawy. A. Dąbrowska z Wilna. Fr. Zenker z Wiednia. I. Jassowitz z Pesztu. St. Próchniak z Granicy. E. Danzinger z Wiednia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 sierpnia, 5 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier. opod.	98 50	Anglobank	170 25
srebrna	98 55	Union	274 50
4% złota	123 40	Bankverein	142 50
4% koronowa	97 90	Akcye Länderbank.	262 30
Akcye bank. austr.-w.	1021	„ kol. Kar. Lud.	216 50
„ kredytowe	370 —	„ „ lwowsko-czerniow.	280 25
Londyn	1·4 30	„ „ połudn.	112 25
Napoleony	9 88½	Elbenthal	267 50
Dukaty	90	Nordbahn	3205
Marki	60 97½	Staatsbahn	357 25
4% Renta węg. kor.	95 95	Alpin	89 50
4% „ „ złota	121 90	Akcye tytoniowe	219 —
Losy prem. węg.	152 —	Ruble	133 50
Losy tureckie	67 60		

Berlin 29 sierpnia.

Banknoty aust.	164 05	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 80	Renta włoska	82 —
Banknoty ros.	219 15	Akc. austr. kred.	223 75
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Boże, zbaw Polskę! Prześliczna **chromolitografja** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr. austr.** — wyszła

nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu**, ułożył Kapłan Zakonnik, cena 5 ct. — **Litanja za nawrócenie Rosjan**, cena 2 centy.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
JÓZEFA
Iwanickiego
następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Wyłącznie maszyny Singiera. 890
Na wypłaty maszyny od 28 złr. wyżej. Gotówka 10% tani.



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
KUROPATWY
i inne ptactwo, oraz
Świeżą SARNINĘ
na części. jakoteż
OSOBLIWY BULION
z dziczyzny
własnego wyrobu.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań
Czwartek 30 Sierpnia.
Zupy: Pomidorowa; Consome prentaniere
Przyst.: Rosół z lanem ciastem; Jajka Fedora; Pasztet z kaczek; Kołdony litewskie; Szt. mięs., sos koprow.
Piecz.: Rostbeuf angielski; Comber barani na dziko
Legum.: Cielęca z jarzynami; Wątróbka a la Nelson; Krem kawowy; Makaron z szynką; Ser, kawa.
Kolacja z 3 dań 75 ct.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice 30.
poleca Szan. Publiczności
ROWERY
i velocypedy
angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki. Taniej** niż gdziekolwiek indziej.

Dwa pokoje frontowe
na II-giem piętrze razem lub osobno do wynajęcia od 1-go września 976
ulica Basztowa Nr. 27.



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA w ŻYWCU
Takowe sprzedaje po następujących cenach:



Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16**

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Równie przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole. obok handlu p. Knorka.

Story **Chodniki** **Linoleum** **Swiece** **Zaluzje** **Ceraty**

A. Szafrański w Krakowie poleca Farby olejno-pokostowe tarte maszyną parową we wszystkich kolorach, szybko schnące, nadzwyczaj trwałe i do użycia gotowe, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, okien, drzwi, ścian, sufitów, wozów, bryczek, sprzętów, **podłóg** i t. p. Telefon Nr. 20. Rynek linja A-B, l. 37,

A. Szafrański w Krakowie poleca masę woskową własnego wyrobu uznaną za najlepszą ze wszystkich podobnych fabrykatów do zapuszczania podłóg i pudełko tej masy wystarcza na jeden większy pokój. Glazurę bursztynową najlepszej firmy L. Marksa do lakierowań podłóg i t. p. 872 Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B l. 37

A. Szafrański w Krakowie Wyłączne zastępstwo, na Galicję i Bukowinę i główny skład fabryczny Carbolineum Dra Bretgensa środka przeciw grzybowi i wilgoci, uznane za najlepsze, farby fasadowe Kronsteinera w 40-tu pięknych kolorach. Masy francuskiej firmy Victoria do zapuszczania posadzek i parkietów Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37,

A. Szafrański w Krakowie poleca środki owado-gubne Zacherlin, Andela, naftalinę, kanforę, liście paczulowe, pieprz, piżmo saszetki naftalinowe, rozpylacze gumowe. Największy skład środków dezinfekcyjnych. — Główny skład artykułów chirurgicznych i technicznych. Lakiery angielskie. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B, l. 37,

A. Szafrański w Krakowie poleca kule do kręgli, kręgle, Sersa, balony, piłki gumowe, hamaki, krzesła składane, wędki składane w formie lasek — Ogromny wybór gąbek toaletowych i do kąpieli, czepki do kąpieli, płótna, prześcieradła nieprzemakalne, płaszcze gumowe damskie i męskie od deszczu, kużawy angielsk. Telefon Nr. 20. Rynek Linja A-B. l. 37

Gips **Antimerulion** **Cement** **Wapno** **Pokost** **Ter**

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. — Cenniki darmo i opłatnie.

Dla 2 uczniów

szkół średnich mieszkanie z wiktem, obsługą, troskliwą opieką 1 3 i męskim dozorem. 975
Ul. Długa Nr. 4, handel korzenny.

PANIENKA

uczęszczająca do zakładu naukowego, **znajdzie pomieszczenie** i i troskliwą opiekę przy rodzinie obywatelskiej za miernem wynagrodzeniem; korzystać może zarazem z konwersacji niemieckiej. — Wiadomość w handlu serów, ul. Szewska l. 12. 970 2 5

Dwóch uczniów gimnazjalnych znajdzie umieszczenie z pomocą naukową i rodzicielską opieką u prof. szkół realnych Plac Matejki l. 2 w podwórzu. 964

PANIENKI

uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie w domu niemieckim u wdowy po profesorze. Staranna opieka. Konwersacja niemiecka, francuska i fortepian. — Warunki 965 **przystępne.** 3 3
Wiadomość: Mały Rynek 1, I-sze piętro, od 1 września: ulica św. Krzyża 16, I. piętro, obok szkoły wydziałowej (św. Scholastyki).

Panienka

uczęszczająca do zakładów naukowych w Krakowie znajdzie przyzwoite umieszczenie z opieką i wiktem u rodziny poważnej, za umiarkowanem wynagrodzeniem. Bliższe szczegóły za zgłoszeniem się ulica Wolska Nr. 7, 1. piętro. 966

963 **GORZELNIK**

kawaler, zupełnie ukwalifikowany, obeznany gruntownie z najlepszemi systemami aparatów i maszyn wzakres górnictwa wchodzących, **poszukuje posady** — jako kierownik gorzelni lub magazynier. **Świadectwa chlubne.** Wiadomość w biurze Weteranów Gołębia 3.

PRZYJMUJE UCZNIÓW
szkół średnich
969 2 3 *F. Szklarska*
w Krakowie ulica św. Jana l3.



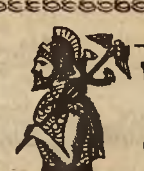
TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 836
w Krakowie, Sukiennice Nr. 71.

Mieszkanie każdego czasu do wynajęcia, pod każdym względem wygodne, 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, także 4 pokoje, kuchnia przedpokój, każde z osobna na piętrze Przy ul. Lenartowicza l. 6-8. Wiadomość na miejscu albo Krowoderska 19. 878 9 10

Przeciw cholerze

jedynym środkiem jest prawdziwa **wałaska wódka jałowcówka i prawdziwa śliwowica.**
1 butelka litrowa kosztuje 1 złr.
905 10 20 **S. Jelinek**
w Wizowicach na Morawie

Na rok szkolny.
Ignacy Rajal
Kraków. Rynek Linia A-B,
zawiadamia Szan. P. T. Publiczność i p. Studentów iż **kompletne urządzenie łóżka z pościelą** dostać można **od 12 złr. i wyżej,** oraz poleca Magazyn w wielkim wyborze
kołdry watowe, koce, materace, sienniki itp.
po niskich cenach.



BEZ KONKURENCYI!
WYSPRZEDAŻ WIN
Z HANDLU 929 5 6
Wł. Schwenka w Podgórzu

$4\frac{1}{2}$ Litra Wina białego austr. Vöslauera 1·60. — $4\frac{1}{2}$ litra wina czerwonego naturaln. Vöslauera 1·75. — $4\frac{1}{2}$ litra wina białego Gumpolskirchnera 2·25. Wszelkie inne za $4\frac{1}{2}$ litra od 1·60 do 6 złr. Kuracyjne francuskie czerw. oryginalne St. Julien flaszka 1·50. Wszelkie inne Wina. Coniaki. Likiery zagran. **o 25% taniej.** Zamówienia odwrotną pocztą w opłatanych gąsiorkach.
Władysław Schwenk w Podgórzu.

Wielka Lwowska Loterja wystawowa. **Ostatni miesiąc.**
GŁÓWNE WYGRANE
60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
875 **w gotówce** z potrąceniem tylko **10%.** 12 ?
Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. poleca:
JOS. ALTSTÄDTER, 2
SIGMUND GLEITZMANN, dom bankowy,
J. M. GRAJOWER, kantor wymiany.

ZNANE WINA POŁUDNIOWE
Adolfa Preis'a i Sp.
928 **GENERALNEGO DOSTAWCY** 3 8
Malagi z roku 1770 zalecanej jako **Wino lecznicze**, oraz wina **Malaga, Madeira, Sherry, Lacrimae Christi**
po cenach **miejscowych** w dostawie **hurtownej.**
Na powyższe wina, przyjmuje zamówienia
M Brzostowski, właściciel handlu win
w Krakowie Szewska 24.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8-go Sierpnia b. r.
otworzyłem
Skład wyrobów złotych i srebrnych
POD FIRMĄ
BOLESŁAW ARMATOWICZ
w Krakowie, Rynek główny, l. 17
obok księgarni WP. Friedleina.
Polecam swój zaopatrzony Skład wyrobów złotych i srebrnych w wielkim wyborze własnego wyrobu, odznaczające się trwałością i gustownością. po cenach możliwie przystępnych. oraz przyjmuję **wszelkie obstalunki i reperacje** w zakres jubilerstwa wchodzące i wykonuję takowe jak najstaranniej i punktualnie. — **Kupuję lub przyjmuję w zamian złoto, srebro i drogie kamienie. — Wybór pierścionków zaręczynowych i srebro stołowe.** 901 10 25
Upraszam o liczne odwiedzanie mego Składu w celu przekonania się o moich wyrobach
Z szacunkiem B. ARMATOWICZ, jubiler.

Każdy może fotografować!



Za pomocą kieszonkowego aparatu „Polonia" formacie wizytowym 5 złr. wraz z chemikaljami, naskładzie są również większe aparata aż do 200 złr. oraz najczulsze płyty, najlepsze papiery itp. z wiedeńskich i zagranicznych fabryk. „Ciemnica zawsze do dyspozycji", przyjmuje też aparata do reperacji.
ANTONI LARISCH 828 17—20
Skład aparatów fotograficznych ulica Karmelicka l. 12 Kraków.

Wieszadła po 10 centów sztuka sprzedaje B. gminy m. Krakowa i A. Szafra

Edmund Klimek przy Linji A-B, pokoje gościnne, zdrową kuchnię, piwo świeże okocimskie. poleca przy handlu

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.